№ 194 Czwartek dnia 23 Października 1919 roku. Rok I

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie 6.00 mk. z odnoszeniem 6.50, poczta 6.50

Adres Redakcji i Administracji CZĘSTOCHOWA, ul. MARJI 41. TELEFON № 4.

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.

Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

CENA OGŁOSZEŃ.
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 2.00 fen., druga i trzecia 1.50 fen., czwarta 0.75 fen. za wiersz petitowy.
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 2 mk za wiersz. Nekrologi mk. 1.50 za wiersz. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz.

Ogłoszenia do „Kurjera Częstochowskiego" pochodzące wprost od firm i biur ogłoszeniowych w Warszawie załatwia wyłącznie Centralna Administracja Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej Warszawa Zgoda № 1.

Niniejszym podajemy do wiadomości że w ostatnich dniach otrzymane I-sze monumentalne arcydzieło kinematograficzne

największej w świecie wytwòrni J. L. L. w Kalifornji

JEANNE D'ARC

potężną tragedję dziejową w 8 wielk. aktach, z prologiem i epilogiem współczesnym, z głośną z talentu i urody primadonną

New-Yorskiego teatru

„METROPOLITAINE"

GERALDINĄ FARRAR

w roli głównej

powierzyliśmy dla pokazów w Częstochowie

Teatrowi „ODEON"

PREMJERA w sobotę 25 b. m.

Z poważaniem
Biuro kinematograficznie **„SFINKS"**
w Warszawie.

UWAGA: Ze względu na wykonanie techniczne, na wystawę, której koszt wyniósł kilkanaście miljonów dolarów, na stu tysięczne tłumy, biorące udział w odtworzeniu wielkich wojen średniowiecznych, na rozgłos i talent odtwórców głównych postaci, fenomenalny ten obraz jest arcydziełem, jakiego kino dotychczas nie wyświetlało, oraz niezbitem potwierdzeniem zdania fachowców, że AMERYKA zdobyła niezwyciężony rekord w technice kinematograficznej.

„Tygrys" Clemenceau.

Kiedy Bonaparte gromił watahy arabskie w Egipcie, przeciwnicy jego potajemnie odwołali wszystkie okręty z portu aleksandryjskiego, chcąc w ten sposób odciąć gwałtownego Korsykanina od Francji i na obcym lądzie skazać jego genjusz na wyczerpanie.

Aliści pewnego dnia zawinął do portu francuskiego na morzu śródziemnym zwykły okręt handlowy, z którego ku zdumieniu wszystkich wysiadł „mały kapral". Wówczas to jedna z dam paryskich, z całej duszy nienawidząca Napoleona, w krótkich słowach sygnalizowała niebezpieczeństwo: „Pantera we Francji".

I sto lat minęło od tej chwili. W gigantycznych burzach przeszła nad Europą epoka Bonapartego, a potem pogrom pruski upokorzył głęboko synów Francji.

Gdy po upadku Paryża Bismark odjeżdżał do Niemiec z aktem okupacyjnym Alzacji i Lotaryngji i z czterema miljardami franków w złocie dla skarbu w Spandawie, — jeden z deputowanych francuskich przeżywał straszną tragedję upokorzenia. Gdy wszyscy z rezygnacją dźwigali hańbę klęski i bezczelnie dokonanego rabunku; gdy Francji ręce opadły z wyczerpania i zniechęcenia, żył przecież jeden człowiek, który nieprzejednany, całe życie swoje postanowił poświęcić idei rewanżu. Był nim mściwy i głodny podłej krwi prusackiej Clemenceau.

Człowiek ten nienawidził Niemców!— A była to nienawiść płomienna, wulkaniczna, która przez lat pięćdziesiąt prawie rozpalała temperament tego niezwykłego męża stanu, po nocach w halucynacjach sennych zaogniała jego wyobraźnię i wykuwała powoli twarde postanowienie: — Potworną dumę Prusaków rzucić na kolana przed zbezczeszczonym ołtarzem Francji"!

I poszedł między lud on, trybun zemsty w piorunujących słowach wzniecał pragnienie zadośćuczynienia, w zaprzańcach budził poczucie obrażonej dumy, słabych galwanizował potęgą woli, mocnym wskazywał drogę do czynu, a wrogów ojczyzny jawnych bezwzględnie chwytał za gardło — potajemnych demaskował z odwagą i unieszkodliwiał.

A gdy wybuchła wojna?... Czy nie pamiętacie jego burzliwych mów, wygłaszanych przed każdą sesją parlamentarną. Nie złamały go początkowe niepowodzenia, nie zachwiały jego wiarą ogromne ofiary w pieniądzach i ludziach i nie zniechęciły go ponure proroctwa tych których wytrzymałość ugięły germańskie ciosy i furja Hohenzollernów. Runęła Rosja, Anglja wątpiła o zupełnem zwycięstwie — tylko Clemenceau jeden zawsze i wszędzie powtarzał tę straszną dla ucha Hindenburga formułkę: — Z Niemcami niema porozumienia. Tylko podyktowany pokój zabezpieczyć nas może! Wkońcu obalił pruskiego Boga.

Jeśli prawdą jest, że zemsta jest rozkoszą Bogów, — Clemenceau przeżywa chyba ekstazę tego szczęścia.

Pomyślcie tylko: Cień 71 roku zniknął z jasnej, pełnej chwały i entuzjazmu historji narodu francuskiego. Francja wygrała największą wojnę starożytnego i nowożytnego świata. Francja dokonała takich cudów waleczności, wobec których bledną tryumfy Aleksandra Wielkiego i zuchwalstwem zdumiewające czyny Hannibala. Francja wreszcie zdruzgotała potęgę, o jakiej wyobraźnia ludzka zaledwie marzyć może, w dowodach nadludzkiej mocy przewyższyła wszystkie narody i dziś w Europie jedyna Anglja godna obok niej stanąć.

A wszystko to wykonał Clemenceau. W każdym świetnym czynie, w każdem poświęceniu obywatela i żołnierza, w każdej wygranej bitwie, niemal w każdej literze historji zwycięstwa aljantów, jest zasługa Clemenceau'a. — On był duszą współczesnego rządu, nadzieją udręczanych szerokich mas społecznych. Jego siwa głowa uspokajała objawy wszelkiego niezadowolenia, gdy zjawił się w rowie strzeleckim błyskiem stalowych oczu elektryzował słabnącą siłę odporną szeregowców, a wodzów podtrzymywał w natchnieniu genialnych pomysłów.

A Niemcy na to wszystko patrzyli z bezsilną wściekłością, przewidując, że przyjdzie chwila, kiedy w pokutniczej szacie, z upokarzającym wstydem będą błagali zmiłowania przed obliczem Clemenceau: że tam w wersalskim zamku przedłożą im traktat z 1871 roku i na pohańbienie Europy każą się mu wyprzeć tego łotrowskiego dzieła.

Dziś Clemenceau jest zmęczony. Tę nienawiść, która dotychczas podtrzymała jego energję, przyćmiła glorja zwycięstwa. Przeto 79 rok życia zaczyna teraz bardziej przygniatać ramiona starca.

Wobec deputacji żołnierzy powiedział dyktator Francji, że wkrótce zamierza się usunąć od życia politycznego. Także w kuluarach oświadczył, że nie zamierza kandydować ani do izby deputowanych ani do senatu.

Clemenceau chce spocząć i unieść ze sobą zaszczytny przydomek „tygrysa", — którym go obdarzyli właśni ziomkowie w podziwie dla jego niezłomnej mocy. Pchnął ojczyznę na tory najświetniejszej przyszłości, usunął jej z drogi najgroźniejszego współzawodnika i dziś „jako lew poziewa" znużony.

W sto lat po „panterze" — Bonapartym Francja w albumie największych i najdroższych swoich synów zanotowała imię Clemenceau'a — „tygrysa".

TELEGRAMY

Niemcy krzewicielami bolszewizmu.

POZNAŃ—Radjo z Paryża. „Temps" donosi, że znaleziono dowody, stwierdzające, iż Niemcy za fałszywymi paszportami wysłali 200 oficerów niemieckich do Francji, celem szerzenia agitacji bolszewickiej.

Ostemplowanie korony austr. na 20 proc.

WIEDEŃ — „Wr. Morgen Zt." donosi z kół parlamentarnych, że sprawa sanacji finansów Austrji wchodzi w ostre stadjum. Wczoraj w kołach bankowych rozeszła się pogłoska, że w tych dniach mają być wszystkie konta bankowe zamknięte i ma nastąpić ostemplowanie banknotów koronowych na 20 proc., równocześnie ma być wprowadzony jednorazowy podatek majątkowy.

Rozruchy w Egipcie.

WIEDEŃ—Według wiadomości z Aleksandrji w Egipcie wybuchły na nowo rozruchy. Położenie jest bardzo groźne.

Chiny zaczynają bojkot Japonji.

WIEDEŃ—Z Londynu donoszą: Mieszkańcy Szanghaju niezadowoleni z Japończyków rozpoczęli ogólny bojkot japońskich sklepów, tak, że musiały się one w końcu zamknąć. Równocześnie zaczęły się napady ludności na oficerów i żołnierzy japońskich, przyczem wielu oficerów odniosło poważne uszkodzenie ciała.

Z Japonji przybył do Szanghaju krążownik japoński, który ma z góry polecenie w razie rewolty zbombardować miasto strzałami armatnimi.

KOMUNIKAT POLSKI.

WARSZAWA, 22.10. Najświeższy komunikat sztabu generalnego donosi:

Front litewsko-białoruski: Nieprzyjaciel ponowił dnia wczorajszego ataki w rejonie na południe od Połocka. Ataki zostały odparte.

Na odcinku Borysowa silna wymiana strzałów artyleryjskich.

W rejonie Michalewa, na północny wschód od Bobrujska, zaatakował nieprzyjaciel w sile 1 batalionu nasze czołowe oddziały, został jednak po dłuższej walce rozbity i odrzucony. Wzięliśmy 220 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

W rejonie Łuńinca oddziały nasze uprzedzając zamiary nieprzyjaciela śmiałym wypadem rozgromiły nagromadzone na wschód od Złodzina siły nieprzyjacielskie, biorąc do niewoli 150 jeńców i 7 karabinów maszynowych.

Front wołyński. Spokój.

Z SEJMU.

WARSZAWA, 22.10. Na wicemarszałka Sejmu w miejsce posła Nowickiego, który mandat złożył wybrano ks. Antoniego Stychla. W 2-im i 3-im czytaniu poseł Małupa referował sprawę przyznania żołdu urlopowanym na studja studentom-żołnierzom. Wniosek odesłano do komisji. W końcu rozpatrywano nagły wniosek w celu zaradzenia katastrofie aprowizacyjnej i opałowej w Małopolsce. Wniosek odesłano do komisji komunikacyjnej.

SMUTNY LOS ZALICZEK PRZYJACIELSKICH.

PARYŻ, 21.10. Rada najwyższa nie zgodziła się na zwrot Niemcom przez Austrję, Bułgarję i Turcję ofiarowanych im przez Niemcy zaliczek. Turcja wzięła tytułem zaliczki 15 miljardów mk. Bułgarja 2 i pół. Austrja więcej, niż obaj poprzedni sojusznicy razem.

Kaukaz i Kubań w ogniu rewolucji.

Noworysyjsk i Stawropol w rękach powstańców.

WIEDEŃ—Z Berlina donoszą na podstawie informacji nadchodzących z Moskwy:

Na Kubaniu wybuchło powstanie. Do oddawna operujących tam oddziałów powstańczych przyłączyli się kozacy kubańscy.

Oddziały powstańcze wyruszyły z okolicy Jekaterynodaru, tępiąc po drodze wojska Denikina.

Powstańcy zajęli Noworosyjsk. Denkin wysłał kilka okrętów w port Noworosyjska z ultimatum, że jeżeli oddziały powstańcze nie wycofają się, to okręty zbombardują Noworosyjsk.

Wogóle z całego teryterjum kubańskiego zostali denikińcy prawie zupełnie wyparci.

W Stawropolskiej guberni Stawropol również zajęty został przez powstańców. Cały obszar północno kaukazki jest w ogniu rewolucji. — Oddziały powstańcze starają się połączyć ze sobą, połączenie ich byłoby niesłychanie niebezpieczne dla Denikina.

Złoto i srebro do Niemiec.

Szajka agentów działa!

SOSNOWIEC — Dzięki czujności żołnierzy 10 kompanji, która zajmuje odcinek Radochy, w dniu wczorajszym schwytano inżyniera Franca Ritnera zamieszkałego w domach kolonji Fitznera i Gampera, który podjął się przenieść dla niemców

560 rubli srebrnych.

Bezczelny łotr oświadczył, że pieniądze te wręczył mu do przeniesienia dla prusaków niejaki Bejtner, który się dorobił grubego majątku podczas wojny.

Informacje więc „Iskry" o wywożeniu złota, srebra i drogich kamieni do Niemiec w ciągu niespełna tygodnia stwierdzone zostały aż

trzykrotnie!

Ilu zbrodniarzy zdołało zmylić czujność władz i wywieźć metale szlachetne tego oczywiście nie wiemy.

Sądzimy, że czujność władz nie osłabnie ani na chwilę i w krótkim czasie uda się ująć nie tylko przemytników, ale w pierwszym rzędzie

bandę agentów pruskich,

która działa w Polsce i okrada skarb, wywożąc złoto, srebro i brylanty do Niemiec.

Na tym samym odcinku Radochy żołnierze przytrzymali zajętych przy budowie 12 robotników i ich żony z jajami i masłem, które przemycano na Śląsk.

—(o)—

Szczegóły zdobycia Petersburga.

30 tysięcy bolszewików w niewoli.

SZTOKHOLM — Z Helsingforsu donoszą: Uciekinierzy z Petersburga opowiadają, iż Petersburg znajduje się całkowicie w rękach armji Judenicza. W zdobywaniu miasta brały też udział oddziały angielskie. Walka była ogromnie zacięta.

Wszystkie budynki rządowe są w posiadaniu zdobywców. Przeszło 30 tys. żołnierzy bolszewickich wzięto do niewoli, co wynosi połowę całej armji, reszta zbiegła unosząc z sobą materjał wojenny, karabiny maszynowe i artylerję.

Przed ucieczką zdążyli bolszewicy wysadzić w powietrze fabryki amunicji. — Zniszczono wszystkie tramwaje, poczym mnóstwo osób postradało życie.

Bolszewicy chcieli wysadzić most na Newie, ale im się to nie udało.

Miasto stoi w płomieniach, podpalone w kilku miejscach. Ludność przerażona ucieka.

Przewidując upadek, bolszewicy wielce cennego materjału wywieźli do Moskwy.

JAK FRANCUZI UKARALI ZDRAJCÓW.

PARYŻ, 22.10. Tel. wł. Hawas. Sąd wojenny skazał członków redakcji i administracji dziennika „Gazette des Ardennes" (francuska „Godzina Polski") podpor. Hervegha, Heinricha Le Vernea, na karę śmierci, Nassego i de la Fontainea na 7 lat robót przymusowych, 3 mężczyzn i 3 kobiety po 3 lata robót

przymusowych i H. Gronckel zaocznie na karę śmierci.

SPRAWA PROWINCJI NADBALTYCKICH.

GENEWA, 22.10. Tel. wł. Hawas. Odpowiedź niemiecka w sprawie baltyckiej nadeszła do Paryża w sobotę. Treść odpowiedzi uznano i tym razem za niewystarczającą. Postanowienia rady w tej sprawie będą zakomunikowane Niemcom we czwartek.

Konferencja Paderewskiego z Piłsudskim.

WARSZAWA. Prezes ministrów Paderewski udał się dziś w południe do Belwederu i odbył długą konferencję z Naczelnikiem Państwa.

Ucieczka bolszewików.

LONDYN, 22.10 Oddziały kawalerji walczącej przeciwko bolszewikom przecięły komunikację kolejową pomiędzy Witebskiem a Piotrogrodem w pobliżu Wirycy.

Rządy rosyjskie w Mitawie.

NAUEN, 22.10 Administracja niemiecka w Mitawie zastąpiona została rosyjską. Były pułkownik gwardji rosyjskiej Scheidemann został mianowany generał-gubernatorem i ogłosił tam oblężenie.

Demobilizacja we Fransji.

LYON, 22.10 Po przeprowadzeniu demobilizacji rząd francuski będzie miał do sprzedania 50.000 koni i 50.000 samochodów. Zwolniono dotąd 3.322 000 żołnierzy i 110.000 oficerów.

Łotysze zdobyli Dynaburg?

HAGA, 22.10 Z Rygi donoszą, iż forty Dynaburga i Dźwinoujścia zostały zdobyte przez wojska łotewskie przy pomocy koalicji we czwartek w południe. W ręce łotyszów wpadło 5 tyś. jeńców.

Już się zaczyna.

WARSZAWA, 22.10 Rada Najwyższa postanowiła okupować powiaty Kwidzyn, Sztun, Malburg i Olsztyn.

Co dzień niesie.

Polska — Austrji.

„Der neue Tag" donosi, że w myśl traktatu kompensacyjnego między Austrją a Polską, zawartego 5-go lipca 1919, dostarczyła Polska Austrji dotychczas następujących towarów: 420 wagonów gazolu, 215 wagonów benzyny, 482 wagony ropy, 26 wag. świec, 38 wagonów parafiny, 172 wagony produktów naftowych, 24.211 skrzyń jaj, 32,330 sztuk gęsi i 25 wagonów surowych skór.

Dalsze transporty są w drodze. Co się tyczy dostawy węgla, była Polska zobowiązana dostarczyć 5000 wagonów. — Z cyfry tej dostarczyła dotychczas tylko 3500 wagonów, deficyt tłumaczy się brakiem wagonów.

Jak się dziś robi pieniądze.

Pisma monachijskie publikują następujący fakt, najzupełniej rzeczywisty, jakkolwiek zakrawa on na jedną z tych dowcipnych facecji, któremi zabawiają się w chwilach wywczasów — paskarze po kawiarniach.

Niedawno temu pewna alzacka handlarka ze Strassburga, wyrobiwszy sobie przepustkę, udała się do Niemiec, aby coś zakupić. Nie jadąc daleko, w mieście Solingen zakupiła 100 tuzinów sosidnych noży, po 6 marek za sztukę.

Towar ten udało się przewieźć przez granicę niemiecko-francuską bez opłaty cła — prawdopodobnie niemieccy strażnicy ułatwili jej to za odpowiednią łapówkę...

Przemyciwszy szczęśliwie towar, sprytna Alzatka w krótkim czasie na ziemi alzackiej, gdzie pewnych wyrobów przemysłu jest braak wielki, sprzedała wszystkie noże po 20 franków za sztukę. — Dokonawszy pomyślnie tej tranzakcji, pojechała znów do Niemiec i tu uzyskane za towar stufrankówki zmieniła na marki po obecnym kursie: 100 fr. — 280 marek.

W ten sposób na tym interesie nożowym zarobiła na czysto okrągłe 60.000 marek — albowiem za 7.200 marek, które zapłaciła w Niemczech za noże, uzyskała w Alzacji 24.000 franków, te zaś zmieniła w Niemczech na 60.000 marek! Oczywiście, że zapobiegliwa kobieta nie powróciła do Francji z markami, lecz zakupiła za nie nowych towarów, pożądanych w Ojczyźnie, stać ją już było nawet na opłatę cła...

Ewakuacja terenów plebiscytowych!

100 tys. urzędników wyjeżdża.

GDANSK — Prasa niemiecka donosi, iż przygotowania do ewakuacji są na ukończeniu.

Według ścisłych obliczeń, z terenów, gdzie ma się odbyć plebiscyt, wyjeżdża w głąb Niemiec zgórą 100 tysięcy urzędników.

Ucieczka dziewcząt polskich przed bolszewicką nawałą.

W pierwszych dniach maja 1919 roku przyjechało do Florencji (Włoch) 30 dziewcząt polskich zbiegłych przed nawałą bolszewizmu z Odesy. Dziewczęta te wyemigrowały swego czasu z b. Królestwa przed najazdem niemców do Rosji, gdzie znalazły się w schronisku SS. Franciszkanek w Moskwie. Nierząd bolszewicki zmusił je do ucieczki do Odesy, skąd musiały uciekać w świat. We Florencji zajęły się niemi SS Miłosierdzia im. Dzieciątka Jezus, a dzięki ofiarności publicznej narodu włoskiego zgłodniałe i obdarte dzieci otoczono troskliwą opieką. Były delegat komitetu Narodowo polskiego wysłał odezwę do załogi wojsk centralnych Hallera z prośbą o datki na biedne dziewczęta. Oficerowie i żołnierze złożyli w przeciągu jednego południa kwotę 4000 franków Tak pojmował obowiązki żołnierza obywatela, żołnierz polski na ojczyźnie.

Krew lała się „al pari".

„Figaro" zamieszcza następujące bon mot Marszałka Joffa. W drodze z Kolmaru do Moguncji jadąc z marsz. Joffrem oficerowie i dziennikarze rozmawiali o bolączce francuskiej—walucie, skarżyli się, że franki spadają, a funty i dolary idą w górę. Zapytywano zwycięzcę z nad Marny o zdanie. Marsz Joffre uśmiechnął się pod wąsem i rzekł: Nie znam się na finansach, ale zdaje mi się, że podczas wojny krew wszystkich aliantów stała „al pari".

Pismo chińskie w Paryżu.

Niebawem ukazać się ma w Paryżu tygodnik chiński ilustrowany i drukowany w alfabecie chińskim, Wszyscy współpracownicy są rodowitymi Chińczykami. Główna trudność imprezy polega na tem, że żadna drukarnia francuska nie posiada czcionek chińskich. Wydawcy poradzili sobie jednak w bardzo sprytny sposób. Oto przed wyjściem każdego numeru zawartość jego zostanie kaligraficznie (po chińsku spisana, poczem rękopis zostanie kaligraficznie (po chińsku) spisana, poczem rękopis zostanie odfotografowany.

Skarby Samuelego. Budapeszteńskiej policji udało się wykryć w hotelu Hungarja, w dawnym domu sowietów wielką skrzynię, w której znajdowały się skarby brata słynnego terrorysty Tibora Szamuelego, Władysława, który podobnie, jak brat jego zginął śmiercią samobójczą. W skrzyni znaleziono pół miljona dobrymi pieniądzmi, srebra stołowe wartości również pół miljona dobrymi pieniądzmi, srebra stołowe wartości również poł miljona, dużo bielizny i sukien z książęcymi i hrabskimi monogramami, oraz wiele antyków i naczyń kościelnych. Wszystko to Szamuely zrabował w Kalorsa i okolicy po stłumieniu tamże kontrrewolucji. Policja poszukuje obecnie właścicieli zrabowanych rzeczy.

Jeszcze jeden rząd rosyjski.

W Berlinie utworzył się nowy rząd centralny „Wielkiej Rosji". Skład jego następujący: prezes ministrów i sprawy zagraniczne — Biskupski, finanse—Berg, wojna—Durnowo, sprawy wewnętrzne — Derjugin, rolnictwo — Edakin. wyznania i oświata—Peppo, handel — Roemmer.

Nowy ten rząd miał otrzymać od banków niemieckich kredyt 300 miljonów marek.

Odbywa się zatem licytacja żywiołowa kontrrewolucyjnych Rosji o orjentacji koalicyjnej i niemieckiej.

—:o:—

DZIEN POLITYCZNY.

Przyjazd Paderewskiego

Onegdaj rano pociągiem dyplomatycznym przybył z Paryża prezes rady ministrów I. Paderewski wraz z żoną p. Heleną i pasierbem Górskim.

O ile można przypuszczać, kwestja prowizorjum w Galicji Wschodniej, upadła. Wobec braku decyzji angielskiej sprawa poszła teraz w odwłokę. Bez Paderewskiego Rada Najwyższa w Paryżu nie będzie jej załatwiała.

Odwołanie Perlmutra.

Ortodoksi warszawscy wydelegowali posła, rabina Perlmutra do Anglji i Ameryki w celu kwestowania [na potrzeby ortodoksów w Polsce. W Anglji P. wygłosił mowę dla żydów, w której była pewna obrona Polski. Przeciw tej mowie wystąpili gwałtownie inni żydzi. Obecnie prasa żargonowa informuje, że ortodoksi odwołali P., który miał jeszcze jechać do Ameryki, Odwołanie pozostaje w związku z jego powyższą mową.

Skład polityczny Sejmu.

Wobec prób utworzenia większości, sejmowej nie od rzeczy będzie przejrzeć. się składowi Sejmu.

Sejm liczy dziś 395 posłów, ugrupowanych w klubach.

1. Związek Narodowo Ludowy (nar. dem. posłów 70.)

2. Narodowe Zjednoczenie Ludowe powstało przeważnie ze zlania się Zjednoczenia ludowego (p. Skulsk) i Pol. Zjedn Lud. (ks. Blizińskiego) 65.

3. P. S. L. Wyzwolenie (Thugutt) 58. 4. P. S. L. Piast.? 5. P. P. S. 35, 6 Chrześcijański narodowy klub robotniczy (ks. Adamski) 29, 7. Klub Pracy Konstytucyjnej (przeważnie galicyjscy konserwatyści) 18, 8. Narodowy Związek Robotniczy 14, 9. Grupa Stapińskiego 12 10. Klub mieszczański (de Rosset) 12, 11 Grupa Natakiewicza (klerykali) 5, 12. Żydzi 10, 13. Niemcy 2, 14. Dzicy 14, Razem posłów 395. Większość w Sejmie musiałaby liczyć 200 posłów.

Cele polityki niemieckiej w Rosji.

Londyńskie pisma donoszą: Jakkolwiek Niemcy nie przyznają się do współdziałania z bolszewikami — uzyskanie połączenia bezpośredniego z republiką sowiecką jest dla nich jednak kwestją „być albo nie być". Do tego zdąża też cała akcja na północy jakkolwiek ma pozory walki z bolszewikami, a właściwie jest torowaniem drogi do uzyskania bezpośredniej komunikacji z republiką sowiecką. Niemcom idzie nie tylko o sojusz polityczno-militarny, ale i o uzyskanie terenów dla ekspansji zarówno ekonomicznej jak i ludnościowej. Rosji brak ludzi o technicznem wykształceniu. Niemcy posiadają ich nadmiar. Zrujnowane ekonomicznie rynki rosyjskie są jedynym terenem odpowiednim dziś dla ekspansji przemysłu niemieckiego, któremu zamknięto inne drogi.

Sojusz niemiecko-rosyjski zagroziłby wszystkim państwom europejskim i kolonjom angielskim w Azji i to bezwzględnie tak samo, — czy Niemcy zawarliby ten sojusz z Rosją bolszewicką, czy też z Rosją kontrrewolucyjną. Że Niemcy przygotowują się też na ewentualność sojuszu z Rosją kontrrewolucyjną świadczy ich czynny współudział w wojskach białogwardyjskich. Jest to tylko asekuracja na wypadek upadku rządu sowietów, Niemcy bowiem będą dążyły zawsze do sojuszu z silniejszym, z tym, który zwycięża.

Radka aresztowano w Grodnie.

Przed kilku dniami donieśliśmy, jakoby aresztowano w Grodnie słynnego komunistę Karola Radka, recte Sobelsohna z Tarnowa.

Żandarmerja dowiedziawszy się o tajemniczym zachowaniu się pewnego jegomościa, który pod przybranym nazwiskiem zaczął wydawać w jedynym z hotelów w Grodnie jakieś zlecenia, przybyła do hotelu i po dokonaniu rewizji osobistej doszła do niewątpliwego wniosku, że ma przed sobą sławionego Radka. Pod silną strażą osadzono go w więzieniu.

Radek został przez komisarzy z Kremla wysłany do Niemiec, gdzie szerzył Npropagandę bolszewicką wśród wojska za co go aresztowano w Berlinie. Trzymano go dość długo, bo Scheidemann, który dawał pieniądze na rozkład Rosji przez bolszewików — u siebie w Niemczech bolszewików mieć nie chciał i tępił bezwzględnie. W końcu drogą układów Radek został uwolniony i miał być prezz Prusy Wschodnie odesłany do Rosji. Po drodze widocznie dostał inną misję. I oto, w tym czasie, gdy bolszewicy zorganizowali strajk rolny i przygotowywali kolejowy, a potym powszechny, Radek znalazł się w Polsce!

Czy znajdzie się taki ślepiec, którzyby między pobytem Radka (a nazywano go w partji Kradkiem) a strajkami w Polsce nie widział związku?!

Tortury bolszewickie.

Krakowski „Czas" otrzymuje z najautentyczniejszego źródła następujące wstrząsające wiadomości z Kijowa:

Na rogu ul. Instytuckiej i Sadowej znajdowała się jedna z kijowskich „czrezwyczajek". Urzędowo stwierdzono, że zadawano w niej uwięzionym najokropniejsze męczarnie. Nie mówiąc już o obcinaniu rąk i łamaniu nóg, o biciu i katowaniu, stosowano następujące dwie tortury: nacinano ofiarom skórę wokoło głowy i następnie je razem zdzierano z włosami, tak oskalpowanych zostawiano przy życiu godzinami. Nacinano również skórę dokoła ręki powyżej kiści, a następnie wkładano rękę na chwilę do ukropu, poczem ściągano skórę z ręki, jak rękawiczkę.

W tej samej „czrezwyczajce" znajdowała się szopa, specjalnie umontowana dla masowych rozstrzeliwań: podłoga była wybetonowana z rowkiem pośrodku dla odpływu krwi. Skazanym kazano się rozbierać do naga i kłaść się rzędami na podłodze: tak leżących rozstrzeliwano z karabinów, poczem wprowadzano drugą partję skazanych, kazano im kłaść się na pierwszą warstwę drgających jeszcze ciał i znowu rozstrzeliwano i t. d. Ściany i sufit były zachlapane krwią i przylepionemi kawałkami skóry i ciała.

Są świadkowie, którzy utrzymują, że stosowano tam jeszcze następującą torturę, ażeby z arestowanych wydobyć zeznania: wprowadzano aresztowanego i w jego obecności kładziono do specjalnego pudła kogoś skazanego na śmierć poczem wystrzałami z rewolwera po przez wieko pudła skazanego zabijano; po wyjęciu trupa wkładano do okrwawionego pudła aresztowanego, zamykano wieko i strzelano kulami, ale obok, tak, że nieszczęsna ofiara słyszała gwiżdżące kule lub głuche ich uderzenia po podłodze lub ścianie Czasem strzelano tak do ciała zamordowanej uprzednio ofiary. Po kilku strzałach proponowano męczonemu, by uczynił zeznania, a gdy uczynił zaczynano na nowo. Tak trwało to nieraz dnie całe; wydobywszy wszystkie zeznania ostatecznie zabijano.

Aresztowanie kniazia w łachmanach.

Żandarmerja polowa aresztowała onegdaj w jednem z miasteczek galicyjskich jak donosi „Tryb. Polski", położonem w pobliżu frontu niezwykle ciekawą figurę. Jest to kniaź Wsiewołod Gromeka, Polak z Kijowa, pochodzenia tatarskiego, liczy lat 29. Był dotychczas religji prawosławnej, niedawno przeszedł na obrządek rzymsko-katolicki.

Kniaź Wsiewołod Gromeka należy do bardzo poważanej rodziny na Ukranie i przed wojną słynął z bogactwa.

Rozruchy bolszewickie na Ukrainie zniszczyniły Gromeków doszczętnie a teror zmusił ich do ucieczki i ukrywania.

Kniaź Wsiewołod przywędrował do Galicji przebywszy tysiące bajecznych przeszkód, przecisnąwszy się przez kilka frontów.

Uszedł z życiem mimo poszukiwań jakie zarządzili za nim bolszewicy, dzięki przebraniu. Uwagę żandarmerji naszej zwrócił właśnie skutkiem groteskowego przebrania. Miał on na sobie strzępy z łachmanów, na nogach zamiast jakichkolwiek butów, szmaty.

Po dokładnem zbadaniu sprawy i stwierdzeniu prawdziwości zeznań został kniaź Wsiewołod zwolniony z aresztu. Przygody jakie przeszedł i losy wyglądają doprawdy na bajkę.

Niemcy dostarczą Polsce 250 wagonów węgla dziennie.

„Kurjer Poznański donosi: O przebiegu rokowań polsko-niemieckich w Berlinie dowiadujemy się że w komisji gospodarczej zawarto umowę, na mocy której od poniedziałku ma codziennie aż do 1 kwietnia przychodzić 250 wagonów węgla górnośląskiego. Zapas ten obliczony jest na potrzeby tej części Księstwa, która znajduje się w posiadaniu polskim, i ma w stosunku do przechodzenia dalszych ziem w ręce polaków być odpowiednio powiększony.

Oprócz tego ma być do 1 stycznia dostarczonych 50 tys. ton węgla który głównie przeznaczony jest dla Galicji.

Polska wzamian za to dostarczy kartofli i nafty.

Eksmonarchowie przemytnikami.

Szwajcarska „Berner Tagespost" pisze:

W szwajcarskich kołach finansowych słychać, że b. niemieckiej następczyni tronu udało się przemycić z Niemiec do Szwajcarji około 20 miljonów marek, które ulokowano w bankach szwajcarskich. Również i Karolowi habsburskiemu udało się przed abdykacją wywieźć z Austrji do Szwajcarji przeważną część swego majątku wynoszącego sumę kilkuset miljonów koron.

Przerażające wieści o rozszerzeniu się grypy w Argentynie.

Gazety włoskie podają sensacyjne szczegóły o przerażającem rozszerzaniu się epidemji grypy w Argentynie.

Przebieg tej choroby jest bardzo groźny i przeważna część wypadków kończy się śmiercią. W wielu miejscowościach zamknięto szkoły, kościoły i teatry.

— C —

KRONIKA.

Z Rady miejskiej.

Dziś, we czwartek 23 bm. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone specjalnie rozprawom nad budżetem.

O działki dla robotników.

Wobec krążących po mieście pogłosek, jakoby poseł Zagórski starał się odebrać robotnikom działki dzierżawne przez nich w majoracie Zawodzie—Mirów i wrócić takowy w posiadanie p. Biernackiemu, niniejszem oświadczamy, iż poseł Zagórski robi starania, gdzie należy, ażeby wspomniany majorat można nabyć dla Polskich Zw. Zaw. w celu pobudowania tam domu Ludowego i wzorowych domów robotniczych.

Zarząd Polsk. Zw. Zaw. „Praca".

Dlaczego ruble podrożały?

Od pewnego czasu na giełdzie zauważyć się daje znaczna zwyżka rubli pisze „Przegl. Wiecz."

Tłomaczono tę tendencję zwyżkową akcją spekulantów wiedeńskich, w rzeczywistości jednak jest inaczej.

Ruble drożeją, bo nabywa je rząd polski. Dzieje się to dlatego, że łódzcy fabrykanci, potrzebując na zakup bawełny w Batumie znacznej ilości rubli, zwrócili się w tej sprawie do rządu.

Potrzebowali oni około 150 miljonów rubli. Jednocześnie potrzeba było rządowi około 100 miljonów rubli na zakupy zboża i cukru, dokonywane na Ukrainie.

Potrzeba też będzie pewnych ilości rubli na zakup zboża na Bukowinie. Ponieważ Polska Krajowa Kasa pożyczkowa taką ilością rubli nie rozporządza, musiała więc nabywać je na giełdzie i stąd zwyżka kursu rubli.

Kupcy, którzy przyjechali z Rostowa u Charkowa, donoszą, że Denikin wprowadził na zajętych obszarach ruble własne (noszą one napis: „jedyna, niepodzielna.")

Ruble te mają kurs narówni z carskiemi i dumskiemi. Wszelkie inne waluty Denikin unieważnił.

To ma być również jednym z powodów zwyżki rubli na giełdach naszych.

Dlaczego niema węgla?

„Iskra" pisze: Od tygodnia odczuwa się w Zagłębiu brak węglarek. Kopalnie dziesiątki tysięcy węgla walą na składy nie mogąc go załadować. Co to znaczy? Czym brak węglarek tłumaczyć?

Wtajemniczeni powiadają, że kilka tysięcy węglarek zatrzymano gdzieś na wschodzie. Czy to prawda?

Faktem jest natomiast, że węglarek niema, że wskutek tego wydobycie na kopalniach znów się obniża i górnicy, którzy niedawno uzyskali podwyżki, nic na nich nie skorzystają, bo nie dociągną do tej normy wydobycia, do której już doszli. Ladowanie bowiem na zapas węgla utrudnia całą pracę na kopalniach.

Prosimy ministerjum komunikacji, aby zechciało wejrzeć w tę sprawę.

Agitatorzy ukarani.

Jak się dowiaduje „Kur. Częst." starostwo w Częstochowie skazało drogą administracyjną na karę więzienia od 2 do 6 miesięcy agitatorów, którzy nawoływali do strejku rolnego w powiecie częstochowskim.

Zima będzie łagodna.

Meteorolodzy niemieccy zapowiadają łagodną zimę. Proroctwo to uzasadniają tem, że tegoroczne wrzosy nie pokryły się kwiatem do samego końca łodygi. — Według doświadczeń leśników i różnych przyrodoznawców ma to być pewną oznaką, że przyszła zima będzie łagodną.

Należy oczekiwać z niecierpliwością sprawdzenia się tej przepowiedni. Niema pewnie nikogo, ktoby sobie ziszczenia tej nadziei nie życzył.

Pragną tego wszyscy: żołnierz nasz na froncie, nie mający dotąd ciepłego ubrania, a nawet butów, mieszkania wsi i miasta, właściciel i lokator, kupiec i nabywca. Jedyny wyjątek stanowićby mogli paskarze węglowi i drzewni, którzyby mieli sposobność śrubowania cen opału w miarę opadania termometru.

Wywóz 4440 jaj do Niemiec.

Jajka dla prusaków.—Nie pomogła łapówka.—Zatrzymany transport.— Nie udało się.

Eljasz Szperlejn, kupiec z Kłobucka, chciał wywieźć z Częstochowy 74 kopy jaj, a więc aż 4440 sztuk, które zamierzał zapewne wysłać do Prus.

Jajka umieszczone były na wozie, który na wierzchu mieścił garnki. Było to zrobione celowo, by zmylić czujność władz policyjnych, które obserwują przejeżdżające wozy.

Kiedy wóz znalazł się na ulicy św. Rocha, zatrzymał go posterunkowy policjant p. Burzana i dokonał rewizji. Szperlein, widząc co się dzieje, zaproponował posterunkowemu łapówkę mk. 200.

Uczciwy jednak policjant odrzucił propozycję i jaja zostały zatrzymane.

Sądzić należy, że jaja sprzedane będą ludności.

Wieczornica kolejarzy.

W sobotę 25 bm. w sali Straży Ogn. Sekcja dochodów niest. przy Zw. kolejarzy w Częstochowie urządza wieczornicę wokalno muzyczną, urozmaiconą popisami amatorów.

Do tańców przygrywać będzie orkiestra 25 pp. Wejście dla członków mk. 4 i dla rodzin tychże. Dla wprowadzonych: dla mężczyzn mk. 5 i dla pań mk. 3.

Dochód przeznaczony jest na ślązaków. To też spodziewac się należy, że pierwsza wieczornica kolejarzy cieszyć się będzie powodzeniem.

Jeszcze pan Jaroszyński.

W interesie naszych czytelników zaznaczyliśmy nr. 184 „Kurjera", że kierownik biura R. O. w Częstochowie p. Jaroszyński ma dziwny zwyczaj informowanie jednego tylko z pism miejscowych o działalności R. O., na co p. J. nadesłał nam list, w którym odpiera zarzut-

Mąż dwóch żon.

24) POWIEŚĆ

przez K. M

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

(Dalszy ciąg).

Lord Dudley okazywał jej względy i uprzedzającą grzeczność, ale nic więcej. Rzadko spędzał z nią wieczory, czasami towarzyszył jej do teatru Opery.

Jako członek wielu klubów bądź to w Londynie, bądź w Paryżu, co najmniej trzy razy lub cztery w tygodniu obiadował po za domem.

Trwało to przez cały pierwszy rok, w drugim jednak roku, postępowanie lorda uległo niezwykłej zmianie. Przebywał daleko więcej w domu, jadał u siebie i prawie codziennie spędzał wieczory pośród rodziny.

Lord Dudley mówił dużo, szczególniej ze mną. Domyślałam się, że znajduje przyjemność w konwersacji ze mną, co mi bardzo pochlebiało. Bez ustanku dziękował mi za starania około jego córek i niejednokrotnie obdarzał mnie podarunkami. Zawsze jednak czynił w obecności lady, która serdecznie była mu za to wdzięczną.

Dyrektorka z Saint-Denis miała zupełną słuszność, byłam tu traktowaną na równi z całą rodziną lorda.

Byłam szczęśliwą, bardzo szczęśliwą. Tak minęło lat dwa.

Przez ten cały czas, ani jedna z wysokich dziedziczek arystokratycznych, nie mogłaby się porównać ze mną pod względem wygód i opieki.

Lord Dudley nigdy, ani jednem słowem nie dał mi poznać co się działo w jego duszy.

Byłam nadto młodą abym to mogła odgadnąć z ognia jego oczów.

Pewnego dnia, podczas jesieni, a była mgła i niepogoda, lady czując się niezdrową pozostała w swoim pokoju. Lord Dudlej zaproponował podróż z dziećmi do lasku bulońskiego.

Wyjechaliśmy w wielkim otwartym powozie zaprzężonym w dzielne rasowe rumaki.

Lord Dudley nakłonił mnie do zajęcia miejsca na przodzie wraz z jego starszą córką, sam zaś usiadł naprzeciw z młodszą.

Ubrałam się bardzo wykwintnie. Lady Dudley tak zawsze chciała. Lubię piękne suknie i mam gust...

Konie ruszyły.

Czułam się niezmiernie szczęśliwą jadąc w wspaniałym ekwipażu. Z przyjemnością patrzyłam na lokaja i forysia w wielkiej liberji. Spojrzenia przechodniów upajały mnie. Brali mnie zapewne za jakąś miljonową księżniczkę, i to mnie niezmiernie radowało.

Udaliśmy się w stronę jeziorka, które w obecnej porze zawsze jest prawie puste.

Lord Dudlej kazał podjechać do Madrytu, częstując nas chłodzącemi napojami i ciastem. Mnie nalał całą szklankę wina Alicante (pamiętam to jakby było wczoraj) a ja wypiłam duszkiem.

Pijałam jedynie wodę salcerską z winem czerwonem. Wino hiszpańskie natychmiast zawróciło mi głowę. Powieki zamykały mi się same. Siedząc na przeciwko lorda czułam że jego kolana cisną moje silniej niż należało.

Świeże powietrze i przejażdżka wnet podziałały na moje otrzeźwienie. Otwołam oczy.

Powóz zatrzymał się.

— Wysiadajcie moje dzieci — rzekł lord — a wysiadłszy najpierw podał mi rękę.

ROZDZIAŁ XI.

Douglas-Park.

— Byliśmy w ogrodzie aklimatyzacyjnym — mówiła dalej Blanka.

— Zaledwie stąpiłam na ziemię, uczułam że jestem odurzona winem. Lord Dudley dostrzegł to, bo mi podał rękę na której się silnie oparłam.

Przeszliśmy poza sztachety. Moje elewki pobiegły naprzód, przywabione krzykiem dzikich papug. Szliśmy za niemi powoli.

Lord Dudley tak rozmowny, wcale się do mnie nie odzywał, czułam jednak że jego ręka drżała i patrzył na mnie wzrokiem który mnie wprowadzał w kłopot.

Dla przerwania milczenia rzuciłam kilka pytań co do przedmiotów nas otaczających.

Odpowiedział mi krótko ale głosem niezwykłym. Działo się z nim coś szczególnego. Ale co? Nie pytałam się żeby go nie obrazić. Niepodobna mi było rozwiązać tę zagadkę.

Przeszliśmy tym sposobem większą część ogrodu, ja ciągle odurzona, mój towarzysz milczący.

Nagle zatrzymał się.

Dwoje dzieci oddaliło się od nas na kilka kroków.

Lord Dudley zlekka cofnął swoje ramię i pochwyciwszy moją rękę, ścisnął nagle.

— Panno Blanko — rzekł z wyraźnem wzruszeniem, czy pani wiesz o tem, że jesteś bardzo piękna?

Zawstydziłam się. Rumieńce wystąpiły mi na czoło, ale milczałam.

— O tak, bardzo piękna, dodał Dudley, a ten któremu pozwolisz powiedzieć że cię kocha, będzie bardzo szczęśliwym; ten zaś któremu odpowiesz że go kochasz wzajemnie, będzie jeszcze szczęśliwszy. Znam ludzi, którzyby ofiarowali za to połowę swego majątku...

(d. c. n.)

— o —

ten, twierdząc, że po za oficjalnymi komunikatami, które obu pismom przesyła, po inne wiadomości redakcje same winny delegować współpracewników do biura R. O.

Na skutek tego, nie drukując w całości, z braku miejsca, całego listu p. J. dla nikogo nieciekawego, a który był za długi i za rozwlekły, podaliśmy jego treść z dopiskiem, że uważamy „sprawę za załatwioną". Ale o dziwo! Jak widać z nr. 334 „Gońca Cz." p. J. uczuł się dotkniętym i tym niewinnym dopiskiem, gdyż zarzuca nam „zupełne przeinaczenie" swego listu, albowiem, broń Boże, nie myślał się usprawiedliwiać i uzyskiwać przebaczenia, co rzekomo ma wynikać z dopisku: „uważamy sprawę za załatwioną".

Zarzutu takiego, choć w tak błahej kwestji nie możemy pozostawić bez odpowiedzi

Otóż faktycznie właśnie p. J. „ukrywa prawdę", bo wyróżnił „Goniec", osobiście przynosząc mu wiadomości, pomijając „Kurjer", a z drugiej strony p. J. chyba — rozumie, że w żadnem większem mieście przy istnieniu setek instytucji żadne pismo nie może się obyć bez informacji z inicjatywy samych tych instytucji nadsyłanych. Tembardziej kierownicy instytucji społecznych, zarządzający sprawami i groszem publicznym, wprost obowiązani są jaknajczęściej informować ogół mieszkańców o wszystkich ważniejszych sprawach. Nie potrzebujemy na tych stanowiskach ani megalomanji, ani systemów protekcyjnych, ani przeczulonej obraźliwości, ani też suchego i urzędowego traktowania spraw publicznych. Przeciwnie ogół nasz oczekuje od kierowników instytucji społecznych gorącego i szczerego umiłowania powierzonych im spraw i tacy kierownicy żadnych zatargów z redakcją naszego pisma mieć nie będą.

Grzebienie z drzewa.

Drożyzna grzebieni czy to rogowych czy też z masy znalazła naśladowców wśród włościan, którzy spieniężają łatwo dostarczane na targi miejscowe grzebienie własnego wyrobu z drzewa.

T-wo „Rozwój" w Częstochowie.

Do Częstochowy przybył p. Lucj. Cholewicki, delegat T-wa „Rozwój" w Warszawie. T-wo „Rozwój" ma na celu współdziałanie rozwojowi wśród ludności chrześciańskiej przemysłu, rzemiosł i handlu, pomoc wzajemną w tym kierunku członków T-wa, popieranie przemysłowej rzemieślniczej i handlowej działalności członków T-wa.

Te wyraźne cele T-wa wystarczyły, by gnębili go moskale, niemcy i wszelcy wrogowie polskości. Obecnie, z chwilą odzyskania niepodległości, T-wo wzrosło do liczby 23000 członków. Drobne sklepy, sklepiki, straganiarki, przekupki oraz wielkie domy handlowe przylgnęły do „Rozwoju".

„Rozwój pierwszy wypowie[illegible] walkę paskarstwu i spekulacji.

„Rozwój" imponował Warszawie sprzedażą tanich towarów. „Rozwój" rozszesza działalność swą na całą Polskę.

W celu pobudzenia do życia miejscowego oddziału, „Rozwoju" przybył do Częstochowy p. L. Cholewicki, który na zebraniu w Stow. Rzem. Przem. w piątek 24 b. m. o godz. 8 wiecz. zaznajomi zebranych rzemieślników i drobnych kupców z celami T-wa.

Zabawa w Herbach.

W niedzielę 26 b. m. w sali rewizyjnej celnej na dworcu kolejowym w Herbach odbędzie się zabawa na rzecz bibljoteki w Blachowni. Program zapowiada popisy kwartetu śpiewaczego z Częstochowy pod dyrekcją p. E. Mąkoszy, monologi, kuplety oraz tańce.

Przygrywać będzie muzyka rżnięta z Blachotni. Sala ogrzana, bufet zaopatrzony obficie, na miejscu.

Dla częstochowian pociąg o godz. 3 pop. Powrót o godz. 11 wieczorem.

Na zabawę tę zaprasza Komitet organizacyjny.

Bracia zabójcy przed sądem.

W tych dniach Sąd okr. w Miechowie rozpatrywać będzie sprawę braci Polskich, oskarżonych o zabójstwo śp. Wł. Targowskiego, dozorcy garażu wojskowego.

Jednego z braci ujęto w Częstochowie.

MAŁY FELJETON.

Kiedy powróci życie normalne?

Dzienniki francuskie zamieściły krótką notatkę o charakterze oficjalnym, w której powiedziano, że po ratyfikacji traktatu pokojowego — życie w Paryżu powróci do stanu normalnego.

Nawiązując do tego oświadczenia Clement Vautel, feljetonista „Journalu" pisze w swej codziennej rubryce „Mój film":

Życie powróci do stanu normalnego... To znaczy, że stan wzmocnionej ochrony zostanie zniesiony i będzie można przesiadywać w kawiarniach do drugiej lub do trzeciej godziny w nocy.

Zgoda! Ale czyż te rozporządzenia policyjne okażą się wystarczające dla przywrócenia życia normalnego? Wątpię bardzo...

Życie normalne... Odnajdujemy je wtedy kiedy Paryż przestanie być siedliskiem wojennych dorobkiewiczów, którzy roztaczają wokół siebie luksus urągający nędzy.

Kiedy zdobycie przyzwoitego mieszkania za cenę przystępną dla kieszeni przeciętnego śmiertelnika—zejdzie z górnych sfer fantazji na grunt rzeczywistości... kiedy mieszkanie nasze ogrzewać będziemy mogli czemś innem, jak dziennikami rozpisującymi się o traktacie pokojowym kiedy dobry humor i uprzejmość dawniejsza wezmą górę nad posępną brutalnością dzisiejszego paskarstwa.

Życie normalne? Zaznamy go, kiedy będziemy mieli obfitość tytuniu, masła, cukru, miejsca w autobusach i trzy feljetony powieściowe w dziennikach.

Życie normalne? Powróci ono, gdy znikną z ulic inwalidzi wojenni, sprzedający kartki pocztowe i zapałki—i wojenne wesele, wdówki, które swymi żałobnymi welonami osłaniają się bardzo... przejrzyście...

Kiedy w pewnych działach administracji państwowej usunięty zostanie zwyczaj posuwania naprzód sprawy przez „drobne prezenty"... kiedy pociągi, listy, telegramy przybywać będą w czasie ściśle oznaczonym... kiedy sumienie społeczne, uczciwość, obowiązkowość przestaną być li tylko pustymi dźwiękami... kiedy... kiedy...

Pytanie to musi na razie — może niestety jeszcze na długo—pozostanie pytaniem retorycznem— bez odpowiedzi.

Życie kraju.

Pasek na grobowce.

Do „Trybuny Polskiej" we Lwowie doszły liczne skargi na skandaliczny wyzysk, jakiego dopuszczają się liczne jednostki. Dochodzi do tego, że za grobowiec dla dwóch osób żąda się po 60 tysięcy koron! Handel ten uprawia się dziś publicznie zapomocą ogłoszeń w dziennikach. A władze patrzą na to obojętnie i milczą.

Przemytnik przed sądem.

Jak donosi „Iskra", sąd przysięgłych w Bytomiu wydał wyrok na rzeźnika A. Szczekockiego z Sosnowca, który w dniu 14 czerwca br. w katowickiej kawiarni „Monopol" wystrzałem z rewolweru zabił drugiego współwyznawcę Steinitza, u którego przegrał ćwierć miljona mk. Steinitz miał fałszywe karty, był to handlarz żywym towarem.

Podobno zażądał on od Szczekockiego gdyż tenże przegrawszy wszystko, prosił o pożyczkę, aby odstąpił mu żonę. To było powodem zabójstwa.

Ogonki polskie — a francuskie.

Są ogonki, a „ogonki".

Pierwsze zwyczajne, szare, długie beznadziejnie cierpliwe o minach: „cukrowych", „chlebowych", „kartoflanych", „papierosowych".

Uderzają one każdego, przybywającego do nas i stanowią niezaprzeczalną właściwość naszych miast. Historja przekaże je niewątpliwie potomności.

Jak nas informuje jedna z pań, która przyjechała w tych dniach z Paryża, i tam są ogonki aprowizacyjne, lecz prócz nich zupełnie jeszcze inne niepodobne do naszych.

Przenieśmy się łaskawi czytelnicy, na chwilę do Paryża.

...Szary świt. Właśnie wyjeżdżałam z Paryża. Na wielkich bulwarach wszystko jakby zamarło. Upojony zwycięstwem Francji „borgeois" powinien był o takiej porze przewracać się na drugi bok i odsypiać te noce nieprzespane, podczas których lotnicy niemieccy zarzucali miasto bombami.

Czy spał istotnie? Nie. Już wstał. Już był na ulicy i już stał w „ogonku".

Ogonek ten wyciągał się na półkilometrową długość przed gmachem Credit ljonais. Wzdłuż murów, które rysowały się coraz wyraźniej w bladem gelistropowem świetle poranka, stali ludzie rozmaitych sfer, rozmaitych zawodów.

Naco ci ludzie czekali? Co ich zerwało tak wcześnie na nogi i przyprowadziło tutaj? Jedna wspólna potrzeba zjednoczyła ich i wyciągnęła w równy, karny, cierpliwy szereg.

To był pierwszy dzień zapisów na nową narodową pożyczkę francuską. To był odzew na pierwszy apel rządu skierowany do Francuzów. To było pełne niecierpliwej ochoty spełnienie obowiązku obywatelskiego, przez tych, którzy czuli, że Francja — to oni, że zwycięstwo, to nietylko radość, ale i powinność i praca i oddawanie owoców tej pracy państwu, gdy ono tego zażąda

Słuchając tego — zabrzmiały nam nagle w uszach błagalne wezwania polskiego ministerjum skarbu drukowane przez całą polską prasę: „Zapisujcie się na pożyczkę państwową!" „Spełnijcie swój obowiązek!" itd. Jakiż był tego wynik? Czy chociaż przed jednym bankiem, przed jedną kasą utworzył się „ogonek" z ludzi czekających od świtu na spełnianie tego obowiązku podwójnego i potrójnego dla zmartwychwstającego narodu?

W ogonkach naszych stoi tylko na deszczu i zimnie żona urzędnika lub innego biedaka, oczekująca na bochenek chleba „kartkowego"...

W ogonkach rozbijają się także powozami męty wzbogacone oszustwem i paskiem. Pieniądze składa się nie na „Pożyczkę państwową", lecz na przybytki, orgji i rozpusty.

Różne wieści.

Trucizna, która zabija przez samo dotknięcie.

„Daily News" donosi w korespondencji z Nowego Yorku: Na wystawie wojennej w Washingtonie wystawiono po raz pierwszy małą buteleczkę, zawierającą coś, o czym się powiada, że jest najbardziej zabójczą trucizną, jaka kiedykolwiek znano.

Był to dotychczas ściśle strzeżony sekretny wynalazek wojenny, dokonany w biurze górniczym profesora Lee Lewis z uniwersytetu w Evanstonie. Wyrabiano ge w osobno na ten cel zbudowanych zakładach w pobliżu miasta Cleveland, nazwanych „Łapką na myszy", gdyż każdy robotnik, — przekraczający ich palisadę, podpisywał zobowiązanie, że nie opuści jedenastoakrowej przestrzeni tych warsztatów aż do chwili, kiedy wojna zakończy się zwycięstwem. W ten sposób zdołano dochować tajemnicy.

Trucizna nazywa się „Levisite" wedle nazwiska jej wynalazcy, a opowiadają o niej niesłychane rzeczy. Jeden aeroplan, mający zapas jej, mógłby jak powiadają, znieść z powierzchni ziemi wszelki ślad życia w takim naprzykład Berlinie.

Wedle sprawozdań ogłaszanych, jeśli jedna kropla tej trucizny upadnie na rękę ludzką to zaraz dostaje się do krwi, atakuje serce i powoduje śmierć.

Okaz „Lewisitu" na wystawie w Washingtonie znajduje się na piedestale, jest zupełnie odgrodzony od publiczności i strzeżony w dzień i w nocy.

Chińczycy Polacy.

Dr. St. Strzemecki opowiada o zabawnej historji, jaka się zdarzyła jednemu z naszych żołnierzy. Oto na jakiejś zapadłej stacji mandżurskiej kolei zabrakło mu papierosów. Wpadł do chińskiego sklepiku, a na jego żądanie wystosowane po rosyjsku, powiada Chińczyk do swej żony czystą polszczyzną.

— Maryś, podajno tam panu papierosy z półki.

— Ludzie, coście za jedni, że mówicie po polsku? — zawołał żołnierz.

— A dyć my, proszę pana, są Polacy,

— odpowiedział Chińczyk i opowiedział że z żoną od dzieciństwa wychowywał się w fermie polskiej, w Ameryce, iunego języka, prócz polskiego, nie słyszał, przyjął katolicyzm, uważa się za Polaka i jeździ do kościoła polskiego. Myślałem — powada żołnierz — że prędzej się ziemia polska pokazać mi może na Syberji, niż żeby Chińczyk przemówił do mnie po polsku.

Straszne skutki miłosnej tragedji.

8 osób zabitych!—25 rannych.

Berlińskie pisma donoszą o miłosnej tragedji, która kosztowała życie 8 osób. Młody robotnik-metalowiec prześladował piękną 18-letnia dziewczynę swymi afektami. Kiedy pewnego dnia owa dziewczyna była zajęta wraz z innymi robotnikami wyładowywaniem ziemniaków,— przystąpił do niej zakochany i jął poraz niewiodzieć który ponawiać swoje wyznanie miłosne.

— Daj mi spokój. Już ci tyle razy mówiłam, że cierpieć cię nie mogę—zawołała.

Wtedy doprowadzony do ostatecznej rozpaczy młodzieniec, wydobył ukryte pod bluzą granaty pod bluzą granaty ręczne i rzucił je...

Skutek był straszny... Sprawca zamachu, jego ukochana, jeden z robotników i buchalter zginęli na miejscu, 4 dalsze osoby zmarły wkrótce, 15 osób zostało ciężko, 10 lżej rannych.

WESOŁY KĄCIK.

KŁÓTNIA.

Gdy mające być jednią części toczą
kłótnie,
Taka rzecz na całości odbija się smutnie.

* * *

Pokłóciły się głowa z nogami i brzuchem
O władzę.—Ja—powiada głowa—rządzę
duchem.
—Ja trawię—brzuch.—My, nogi, najważniejsze: chodzą.
Ciało widząc, że jego części się nie
godzą,
Wzięło i schnąć zaczęło. W głowie
myśli niema,
Brzuch spadł, nogi już niemal w grobie
nogami obiema.

Jan Lemański.

NA PENSJI.

Profesor do uczenicy, która nie odpowiada:

— Czy pytanie wprawia panią w taki kłopot?

— O nie pytanie, panie profesorze, tylko odpowiedź.

Redaktor i Wydawca: ADAM PACIORKOWSKI.

Odbito w Drukarni „Udziałowej"